JOANNA
LIPOWCZAN

BARTOSZ
MALINOWSKI

Wielki Szlak Himalajski

120 DNI
PIESZEJ
WĘDRÓWKI
PRZEZ
NEPAL

KOLOSY
ZA 2015 ROK

WYRÓŻNIENIE
W KATEGORII
WYCZYN

Bezdroża

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autorzy oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autorzy oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka
Projekt okładki: Jan Paluch

Fotografie na okładce oraz wewnątrz książki pochodzą z archiwum autorów.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: *redakcja@bezdroza.pl*
WWW: *http://bezdroza.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
http://bezdroza.pl/user/opinie/bewshi
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-2704-7

Copyright © Helion 2017

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

Część I. Sen o szlaku

Zwiastun Wielkiego Szlaku Himalajskiego 9
Wyprawa bez wsparcia? 12
Przygotowania 13
Trzęsienie ziemi — tąpnięcie w planach wyprawy 15
Dopiąć wszystko na ostatni guzik 15

Część II. Film w odcinkach

Odcinek 1. Pierwsze spojrzenie na Katmandu 19
Odcinek 2. Kanczendzonga w mgle. Dni 1. – 30. 23
Odcinek 3. Drugie życie pod Makalu. Dni 31. – 50. 91
Odcinek 4. Kamienne piekło Rolwaling. Dni 51. – 72. 119
Odcinek 5. Powrót do Manaslu. Dni 73. – 83. 155
Odcinek 6. Annapurna na lekko. Dni 84. – 89. 177
Odcinek 7. W magicznej krainie Dolpo. Dni 90. – 108. 191
Odcinek 8. Zachodni Nepal — krzyk kamieni. Dni 109. – 120. 237
Odcinek 9. Długa droga do domu 257

Część III. Napisy końcowe

Podziękowania 263

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

CZĘŚĆ I

SEN O SZLAKU

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

Czasami człowiek wpada na głupi pomysł
i zaczyna się zastanawiać, co leży za horyzontem.

ZWIASTUN WIELKIEGO SZLAKU HIMALAJSKIEGO

Ciekawość świata bywa niebezpieczna. Człowiek zaczyna się zastanawiać, co kryje się za rogiem. Czy krok dalej też jest tak ładnie i ciekawie jak tutaj? Czy za przełęczą widnieją kolejne pasma gór, inne szczyty i doliny? Taka refleksja dopada znienacka, a potem uwiera jak kamień w bucie i nie daje o sobie zapomnieć. Samo dumanie nie jest jeszcze tak groźne jak decyzja, by sprawdzić, co rzeczywiście kryje się za siodłem. Oczywiście przełęcz to symbol — może nią być wszystko.

Bez tego impulsu nie wyściubilibyśmy nosa z domu. Nie ruszylibyśmy w drogę. Bartek nie wpadłby na pomysł, by przejść Wielki Szlak Himalajski. Jak to się zaczęło? Co zwiastowało, że kiedyś przejdziemy ten szlak? W 2007 roku Bartek przemierzał Łuk Karpat i wtedy dowiedział się o wytyczaniu The Great Himalaya Trail — Wielkiego Szlaku Himalajskiego (WSH). Jeszcze nie myślał wtedy o jego przejściu. To nawet nie był daleki plan, a dopiero niewyraźne marzenie.

Chociaż czy to wtedy zaczęła się ta historia? A może jej początek można odnaleźć dużo wcześniej, w 2005 roku, gdy Bartek został przewodnikiem beskidzkim i na dobre związał swoje życie z górami. Może nieco później, w 2008 roku, gdy poznaliśmy się na wyprawie do Argentyny /📷 1/ — i tak już ze sobą zostaliśmy.

/1/

Kup książkę Poleć książkę

/2/

A może w 2009 roku, gdy po raz pierwszy pojechaliśmy do Nepalu na trekking wokół ośmiotysięcznika Manaslu /2/, który wówczas wydawał się nam szczytem naszych górskich możliwości. Może jednak wszystko zaczęło się w 2011 roku, gdy spędzaliśmy podróż poślubną, wędrując tygodniami po Ladakhu /3/ i Zanskarze w indyjskich Himalajach. Może pomysł przyszedł nam do głowy w 2012 roku podczas majówki na Ukrainie, na Połoninach Hryniawskich, gdzie po raz pierwszy teren

/3/

Kup książkę Poleć książkę

tak bardzo nie zgadzał się z mapą, a warunki pogodowe były na tyle niesprzyjające, że prawie walczyliśmy o życie. A może przygoda narodziła się w styczniu 2013 roku wraz z samodzielnym przejściem Chadaru, czyli trekkingiem po zamarzniętej rzece Zanskar w północno-zachodniej części indyjskich Himalajów, łączącej ze sobą dwa dawne królestwa himalajskie — Ladakh i Zanskar. Asia poważnie zastanawiała się później nad sensem urlopów spędzanych w temperaturze –20°C i w dwóch kurtkach puchowych. Dziś wydaje nam się, że Wielki Szlak Himalajski towarzyszył nam od zawsze.

To, co można ustalić ze stuprocentową pewnością, to fakt, że Bartek był prekursorem wcielenia w życie marzenia o przejściu WSH — początkowo szalonego i zupełnie nierealnego. Temat powracał w domowych rozmowach tak często, że pewnego dnia postanowiliśmy iść razem, a WSH stał się naszym wspólnym marzeniem i celem. Wybraliśmy się w Himalaje we dwoje, jako zespół, w którym każdy miał trochę inną funkcję /📷 4/. Nigdy sobie tych funkcji nie przydzielaliśmy, to raczej one w naturalny sposób do nas przylgnęły. Bartosz był odpowiedzialny za większy bagaż, dbanie o funkcjonowanie elektroniki, dokumentację fotograficzną wyjazdu, negocjacje i nawigację. Rolą Asi było łagodzenie konfliktów, rozmowa z lokalnymi mieszkańcami i popychanie wyprawy w momentach, gdy utknęła.

/4/

Kup książkę Poleć książkę

WYPRAWA BEZ WSPARCIA?

Na początku ulegliśmy iluzji, że nasze przejście Wielkiego Szlaku Himalajskiego odbędzie się całkowicie bez wsparcia postronnych osób. W świecie sportu termin „bez wsparcia", oznacza, że zawodnik nie może przyjąć nawet butelki wody, bo byłaby to przecież pomoc. Ostatecznie jednak nasza podróż nie odbyłaby się bez wsparcia innych ludzi. Poleganie tylko na sobie jest pułapką, kreacją medialną i oszukiwaniem własnego ego.

Życie okazało się inne, a uczciwość wobec samych siebie kazała nam uznać to, co było nieuniknione — Nepalczycy okazywali nam wsparcie niemal na każdym kroku. Każdy ugotowany przez uczynnych ludzi obiad, herbata, którą się podzielili, informacja, jaką przekazali, czy to o drodze, czy o nadchodzącej pogodzie — wszystko to było nieocenionym wsparciem naszego trekkingu.

Dziś wiemy, że tam, gdzie są ludzie, nie ma mowy o wędrówce „bez wsparcia". Skoro zatrzymywaliśmy się w hotelach, jadaliśmy posiłki przygotowane dla nas oraz używaliśmy mapy i przewodnika, to czy nasz wyczyn można uznać za fair play? Gdybyśmy chcieli postępować zgodnie z rygorystycznymi zasadami sportowej moralności, musielibyśmy zostawić w domu nawet plecak, który dostaliśmy od sponsora, bo stanowił on pewne wsparcie. Nie moglibyśmy rozmawiać z nikim na szlaku, nie pytalibyśmy o drogę czy pogodę, bo przecież każda informacja to pomoc z zewnątrz. Musielibyśmy odrzucić każde z wielu życzliwych zaproszeń na herbatę czy posiłek. Bylibyśmy zmuszeni grzecznie odmówić Nepalczykowi, który pomógł nam, przenosząc plecak i samą Asię, kiedy znaleźliśmy się na niewłaściwym brzegu rzeki.

Na szczęście postanowiliśmy jednak nie przesadzać i przyjmować pomocną dłoń. Co prawda Wielki Szlak Himalajski pokonaliśmy bez tragarzy, kucharzy i całego sztabu pomocników. Dobrowolnie zrezygnowaliśmy z takiej wygody, pragnąc choć w ten sposób zachować niezależność w drodze. Jednak wsparcie Nepalczyków okazało się nieocenione i nie wstydzimy się tego przyznać. Ale nie zmienia to faktu, że Bartosz zawsze gonił tych, którzy chcieli mu pomóc rozbić namiot. Bez wyjątku.

Kup książkę Poleć książkę

PRZYGOTOWANIA

Zanim jednak wybraliśmy się na podbój świata, minęło około dziesięciu miesięcy, licząc od dnia, w którym Asia dostała od swojej szefowej zgodę na dłuższą nieobecność w pracy. To moment, kiedy nasze plany przestały być tylko zamiarami i weszły w fazę realizacji. Uzyskanie zgody na urlop było nieporównywalnie łatwiejsze od zmierzenia się z reakcją naszych rodzin na wieść, że zamierzamy zdobyć Himalaje. Bliscy zareagowali mało entuzjastycznie. Ale potem było już tylko łatwiej.

Rzuciliśmy się w wir internetu w poszukiwaniu informacji o WSH i dotychczasowych wyprawach. Głównym źródłem informacji była dla nas strona internetowa Robina Bousteada*, Brytyjczyka, który spędził w Himalajach ponad dwadzieścia lat i przyczynił się do powstania idei Wielkiego Szlaku Himalajskiego. Boustead napisał też przewodnik *Nepal Trekking and the Great Himalaya Trail* oraz jest współautorem map Wielkiego Szlaku Himalajskiego. Trafiliśmy też na ekipę trójki Amerykanów (dwóch mężczyzn i kobietę), którzy wiosną 2014 roku pokonali szlak bez wsparcia w dziewięćdziesiąt dni. W oparciu o ich harmonogram wędrówki, a właściwie biegu, stworzyliśmy nasz własny plan.

Zaczęliśmy budowanie strony internetowej z wykorzystaniem pozyskanych informacji. Bartosz wymyślił logo wyprawy i zadbał o odpowiednią ilość naklejek z naszym znakiem rozpoznawczym, które rozlepialiśmy później na trasie. Gdy Łukasz Supergan, nasz autorytet w dziedzinie górskich wędrówek, wymienił na swoim blogu naszą wyprawę jako jedną z trzech, które warto śledzić w 2015 roku, byliśmy w euforii. Za to kiedy Onet.pl zamieścił wywiad, jakiego udzieliliśmy portalowi podróżniczemu Peron4, i przeczytaliśmy komentarze, popadliśmy w konsternację. Zastanawialiśmy się, czemu internetowi trolle życzą nam tak źle, bo dywagacje na temat naszej ewentualnej śmierci i transportu zwłok w czarnych workach do Polski stanowiły pożywkę dla hejterów.

---

* *https://trailblazer-guides.com/author/robin-boustead* (data dostępu: 14.02.2017).

Kup książkę Poleć książkę

Zwracaliśmy się do mediów o patronaty medialne i część naszych starań zakończyła się sukcesem. Próbowaliśmy pozyskać sponsorów finansowych i sprzętowych — tu udało nam się połowicznie, pozyskaliśmy bowiem tylko tych drugich. Śledziliśmy wszelkie pojawiające się w internecie konkursy na najciekawszy projekt podróży — niektóre miały całkiem zaskakujących organizatorów, przykładowo producenta kawy. Wygraliśmy jeden z takich konkursów (Akademia Marmota z Piotrem Pustelnikiem), w którym nagrodą była profesjonalna odzież trekkingowa. Umawialiśmy się na spotkania z ludźmi, którzy mogliby nam jakoś pomóc — skutek był różny. Często okazywało się, że w tej kwestii możemy liczyć tylko na siebie.

Musieliśmy też zadbać o zaplecze wyprawy: ubezpieczenie, szczepienia, sprzęt, leki i żywność. W końcowej fazie przygotowań nasze mieszkanie wyglądało jak dobrze zaopatrzony schron przeciwatomowy. Asia przez osiem miesięcy kilka razy w tygodniu chodziła na siłownię, szlifowała wydolność i kondycję na nadchodzący sprawdzian w górach. Poza tym opracowaliśmy budżet, którego największą część miały pochłonąć tak zwane permity, czyli płatne zezwolenia na poruszanie się po obszarach chronionych oraz parkach narodowych. To również jeden z bardziej skomplikowanych elementów naszej nepalskiej układanki. Tabelka z zestawieniem wszystkich permitów znaleziona w internecie przyprawiła nas o lekki zawrót głowy.

GHT SECTION	SPECIFIC AREA	PERMITS
All Sections	All trekking areas where no Trekking Permit is needed	TIMS (Trekkers' Information Management System): Organized trekkers: blue TIMS cards;Nepali currency equivalent to US $10; can also be payed in US$ Individual trekkers: green TIMS cards;Nepali currency equivalent to US $20; Nepali currency only
Kanchenjunga	Taplejung District; Areas of Olangchunggola, Lelep, Papung and Yamphudin Village Development Committee	Trekking Permit: US$ 10 per week (or equivalent convertible foreign currency)
	Kanchenjunga Conservation Area	KCAMC (Kanchenjunga Conservation Area Management Council) entrance fee: foreign nationals: NPR 1,000 SAARC nationals: NPR 200
Makalu Barun	Sankhuwasabha District; Areas of Kimathanka, Chepuwa,Hatiya and Pawakhola Village Development Committee	Trekking Permit: US$ 10 per week for first 4 weeks, after this US$ 20 per week (or equivalent convertible foreign currency)
	Makalu Barun National Park	Makalu Barun National Park entrance fee: Foreign nationals: NPR 3,000 SAARC nationals: NPR 1,000 Nepali crew: NPR 25
Everest & Rolwaling	Solukhumbu District; Area northwest from Thame to Nangpala of Namche VDC	Trekking Permit: US$ 10 per week for first 4 weeks, after this US$ 20 per week (or equivalent convertible foreign currency)
	Sagarmatha National Park	Sagarmatha National Park entrance fee: Foreign nationals: NPR 3,000 SAARC nationals: NPR 1,000 Nepali crew: NPR 25
	Dolakha District (Gauri Shankar & Lamabagar)	Trekking Permit: US$ 10 per week (or equivalent convertible foreign currency)
	Ramechhap, Dolakha and Sindhupalchok District	Gaurishankar Conservation Area Project (GCAP) entrance fee: Foreign Nationals: NPR 2,000
Langtang & Helambu	Rasuwa District : Thuman and Timure	Trekking Permit: US$ 10 (or equivalent convertible foreign currency) per week
	Sindhupalchok District	Gaurishankar Conservation Area Project (GCAP) entrance fee: Foreign Nationals: NPR 2,000
	Langtang National Park	Langtang National Park entrance fee: Foreign nationals: NPR 3,000 SAARC nationals: NPR 1,000 Nepali crew: NPR 25

Kup książkę Poleć książkę

Postanowiliśmy w tej kwestii zaufać nepalskiej agencji trekkingowej, z którą rozpoczęliśmy bardzo ożywioną korespondencję w sprawie zaopatrzenia nas we wszelkie potrzebne zezwolenia. Wszystko, co udało się ustalić poprzez e-maile, musieliśmy uzgodnić ponownie po przylocie. W przypadku tak ważnej wyprawy warto poświęcić nieco więcej czasu i energii, żeby wszystko dopiąć na ostatni guzik. Czasem warto dla pewności potwierdzić ustalenia. Szczególnie w Nepalu. Z czasem zaczęliśmy mieć powyżej uszu tych przygotowań. Zastanawialiśmy się, czy w ogóle zapanujemy nad chaosem. Im bliżej było wyjazdu, tym bardziej mieliśmy dość całego zamieszania i gadania o nim. Chcieliśmy zakończyć ciągnącą się miesiącami fazę przygotowawczą i w końcu ruszyć w drogę.

TRZĘSIENIE ZIEMI — TĄPNIĘCIE W PLANACH WYPRAWY

Zanim jednak zdążyliśmy wyruszyć z domu, nadszedł tragiczny 25 kwietnia 2015 roku. Trzęsienie ziemi o sile 7,8 w skali Richtera nastąpiło o 11:56 czasu lokalnego. Zginęło prawie dziewięć tysięcy ludzi, ponad dwadzieścia trzy tysiące zostało rannych. Katastrofa zrujnowała wiele regionów Nepalu, a my tym bardziej postanowiliśmy tam pojechać. Wbrew wielu, którzy nam to odradzali i dziwili się naszej decyzji, poczuliśmy, że to najlepsza rzecz, jaką możemy zrobić dla Nepalczyków. Chcieliśmy pokazać swoją solidarność, nie tylko wysyłając pieniądze, ale będąc w trudnych chwilach na miejscu. Tego samego dnia podjęliśmy też decyzję, że rezygnujemy ze zbiórki finansowej na portalu crowdfundingowym, choć cała akcja była już przygotowana. Jakoś nie potrafiliśmy zbierać funduszy na naszą wyprawę w momencie, gdy to Nepalczycy potrzebowali pomocy w odbudowie Nepalu.

DOPIĄĆ WSZYSTKO NA OSTATNI GUZIK

Ostatni miesiąc przed wyjazdem to tournée po rodzinie i przyjaciołach, umawianie się z osobami mogącymi doglądać naszego mieszkania i roślinności doniczkowej, tworzenie list kontaktowych i informacyjnych dla najbliższych, przekazywanie obowiązków w miejscu pracy Asi oraz rozpaczliwe próby przypomnienia sobie, co jeszcze powinniśmy zrobić.

Kup książkę Poleć książkę

28 sierpnia 2015 roku Asia wstała od biurka w pracy z zamiarem powrotu w to samo miejsce 18 stycznia 2016 roku. W tym czasie mieliśmy przejść Wielki Szlak Himalajski, który jawił się nam jako piękny i ekscytujący trekking. Raczej tradycyjny, co prawda trudniejszy i dłuższy niż wszystkie poprzednie, ale mimo wszystko mieszczący się w definicji trekkingu. Zapakowaliśmy kilkadziesiąt kilogramów sprzętu oraz wyobrażenia o największej przygodzie naszego życia do plecaka i w końcu, 31 sierpnia 2015 roku, stawiliśmy się na lotnisku.

Kup książkę Poleć książkę

CZĘŚĆ II

FILM W ODCINKACH

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

ODCINEK 1.

Pierwsze spojrzenie na Katmandu

Wsiadamy do samolotu. Nie wiemy jeszcze, że kolejne 120 dni naszej wycieczki będzie stanowiło mieszankę stresu i radości.

Plecaki pękają w szwach, a my wybieramy się wreszcie na warszawskie lotnisko /📷 5/. Bilety w jedną stronę w dłoniach, plan Wielkiego Szlaku w głowach. Jeszcze tylko buziaki dla rodziny i lecimy.

Nie tak szybko! Najpierw musimy się przepakować. Mamy sporo nadbagażu i nie mieścimy się w wyznaczonym limicie. Cały nasz bagaż, jak wskazuje lotniskowa waga, ma dziewięćdziesiąt kilogramów, podczas gdy nadać można jedynie sześćdziesiąt cztery. Zakładaliśmy nadanie dodatkowego ciężaru w ramach tak zwanego bagażu sportowego, ale już przed rozpoczęciem wędrówki zostaliśmy zmuszeni do rewizji chytrych planów z prozaicznego powodu — opcja nadania sprzętu sportowego w naszych liniach lotniczych nie istniała. Niestety okazało się to dopiero na lotnisku.

Podczas pospiesznego przepakowywania z plecaków wylatują: scrabble, powieść licząca 900 stron, wędzony łosoś, wytrawne żółte sery zabrane na kryzysowe momenty, które miały nadejść, klapki Bartosza i kilka innych rzeczy. I tak wyrzuciliśmy ledwie pięć kilogramów. W tym miejscu nasza inwencja się wyczerpuje, bo o ile przydatność dziewięćsetstronicowej książki na himalajskich lodowcach można zakwestionować, to reszta naszych gratów jest naprawdę potrzebna.

Na oczach przyjaciół i rodziny upychamy nadmiar pakunków w bagażu podręcznym. W torbie Asi zmieściło się sześć kilogramów liofilizowanej żywności oraz inne niezbędne przedmioty, które spakowaliśmy tam już wcześniej.

Kup książkę Poleć książkę

/5/

Jeszcze nie wyjechaliśmy z kraju, a już mieliśmy trochę stresu i sporo szczęścia. Chwilę potem wsiadamy do samolotu. Nie wiemy jeszcze, że kolejne 120 dni naszej wycieczki będzie stanowiło mieszankę stresu i radości.

To co zostało w plecakach? Oprócz ubrań, namiotu, śpiworów, latarek, apteczki, zestawów naprawczych (taśmy, druty itd.), aparatu fotograficznego, ładowarek, panelu słonecznego, telefonu satelitarnego, krótkofalówek, liny, czekanów, raków, kasków, karabinków i reszty sprzętu wspinaczkowego, kuchenki, menażki, sprzętu campingowego, kosmetyków, przewodnika i map znajdowały się tam same najpotrzebniejsze rzeczy. Dwa kilogramy czekoladek, kilkadziesiąt podwójnych liofilizatów, pięć kilogramów musli, kilkadziesiąt batoników, chałwa, kawa, herbata, mleko w proszku i cukier w saszetkach. Do tego kserokopie polis ubezpieczeniowych, kilkanaście zdjęć paszportowych, lista adresów do wysyłania pocztówek, dwa notesy i kilka ołówków.

Kup książkę Poleć książkę

Lot przebiega bez przeszkód. Lądujemy w stolicy Nepalu. W Katmandu czas schodzi nam głównie na wizytach w agencji trekkingowej. Rozpoczyna się nasza przygoda w wielu odcinkach z nepalską administracją. Zanosi się na to, że biurokracja nas wykończy. Właściciel agencji, Kul Gurung, w swoim biurze obwieszonym dyplomami uznania za pomoc w usuwaniu skutków trzęsienia ziemi, przyznanymi przez władze Nepalu, zakłada nam teczkę klienta. W końcu nasza współpraca ma mieć charakter długofalowy. Poza tym jesteśmy pierwszymi klientami Kula, którzy przechodzą Wielki Szlak Himalajski.

Największą przeszkodą w dogadaniu się z Kulem jest to, jak swobodnie traktuje obietnicę dotrzymywania danego słowa. To znaczy on zdaje się nie mieć z tym najmniejszego problemu. To dla nas wyzwaniem jest przyzwyczajanie się do tego, że Kul bywa nonszalancki. Umawiamy się na konkretną godzinę, a jego nie ma w biurze. Któryś ze współpracowników wydzwania do niego, Kul przez telefon mówi, że stoi w korku i będzie za dziesięć minut, a po dwudziestu minutach i kolejnym telefonie przekłada nasze spotkanie na kolejny dzień. Gdy już nasze ścieżki jakimś cudem się krzyżują, ustalamy po raz kolejny to, co w naszym mniemaniu już dawno zostało ustalone. Kul dzwoni przy nas do różnych osób, do których — jak twierdzi — ma specjalne dojścia. Na koniec oblicza koszt permitów, który znacznie odbiega od tego podanego w tabeli znalezionej przez nas w internecie na oficjalnej stronie Ministerstwa Kultury, Turystyki i Lotnictwa Cywilnego. Na naszych oczach rozgrywa się teatr jednego aktora. Na początku się na to nabieramy. Potem będzie nas to już irytować. Ale co zrobić? Wygląda na to, że bez pomocy agencji trekkingowej się nie obędziemy /📷 6/.

/6/

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

http://program-partnerski.helion.pl

GRUPA WYDAWNICZA
Helion SA

1700 KM | 120 DNI | 2 LUDZI | 64 KG BAGAŻU | 1 CEL

BEZ WSPARCIA TRAGARZY, KUCHARZY I PRZEWODNIKÓW

Bartosz miał marzenie — początkowo szalone i zupełnie nierealne — przejście Wielkiego Szlaku Himalajskiego. Temat powracał w domowych rozmowach tak często, że pewnego dnia Bartosz i Joanna postanowili iść razem i przejście szlaku stało się ich wspólnym celem.

Zanim marzenie przeszło w fazę realizacji, były miesiące przygotowań, mnóstwo formalności, żmudne pakowanie, starcie z nepalską biurokracją oraz trzęsienie ziemi, które zrujnowało wiele regionów Nepalu i postawiło wyprawę pod znakiem zapytania. W końcu Joanna i Bartosz wystartowali 6 września 2015 roku z Taplejung na wschodzie Nepalu — tak rozpoczęła się ta wielka przygoda. Mieszanka stresu i radości, tropikalnych upałów w rejonie Kanczendzongi i wysokogórskich mrozów w rejonie Rolwaling. Odległe osady, zielone doliny oraz suche płaskowyże. Długie tygodnie pod namiotem, bez prysznica i wymarzony pączek w kawiarni w Katmandu. Życzliwi i gościnni Nepalczycy oraz dzieciaki rzucające kamieniami.

Były rozmowy, spotkania z ciekawymi gospodarzami hotelików i lokalna kuchnia. Kontuzje, trudne chwile i momenty zwątpienia. Zapierające dech w piersiach widoki, dzika przyroda i w końcu radość z ostatnich kilometrów. Trwająca 120 dni wędrówka zakończyła się 4 stycznia 2016 roku w Simikot na dalekim zachodzie Nepalu.

Joanna Lipowczan i Bartosz Malinowski jako pierwsi Polacy przeszli Wielki Szlak Himalajski.

Poznaj kulisy wyprawy i przejdź wraz z autorami jednym z najdłuższych i najtrudniejszych szlaków, położonym pod najwyższymi szczytami świata.

NOMINACJA DO NAGRODY **TRAVELERY – NATIONAL GEOGRAPHIC** W KATEGORII PODRÓŻ ROKU

PATRON: GÓRY GÓRSKI MAGAZYN SPORTOWY

ebook dostępny wyłącznie na: ebookpoint.PL

ebook PUB | ebook PDF | ebook MOBI

Bezdroża

Księgarnia internetowa: http://bezdroza.pl

Zamówienia telefoniczne: 0 801 339900 / 0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje: http://bezdroza.pl/promocje
Przewodniki najchętniej czytane: http://bezdroza.pl/bestsellery
Zamów informator podróżniczy: http://bezdroza.pl/newsletter

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: bezdroza@bezdroza.pl
http://bezdroza.pl

ISBN 978-83-283-2704-7
9 788328 327047
cena 39,90 zł